

Paweł z Jezusem

Piotr Sacha |

mgn 07/2014 | dodane 16.06.2014 12:40

W dniu Pierwszej Komunii założył białą albę. I czekał w swoim pokoju na Pana Jezusa.



Henryk Przondziono /GN

Sakramentu Pierwszej Komunii Świętej udzielił Pawłowi ks. Mateusz Grochla

Paweł ogląda „Strażackie opowieści”. Obrazek na ścianie za telewizorem przypomina o jego Pierwszej Komunii Świętej. Przez okno widać mały plac zabaw. Kiedyś tam się bawił. Kolorową piaskownicę i huśtawkę zrobił tata Pawła. Chłopiec odrywa na chwilę wzrok od bajki, jakby nagle coś sobie przypomniał. Może to, jak w swoim pokoju przyjmował Pana Jezusa?

Lekcje słuchania

Paweł Surma urodził się zdrowy. W grudniu będzie świętował 11. urodziny. Od pięciu lat nie mówi i nie może się poruszać. Specjalne urządzenia pomagają mu oddychać i jeść. Przez cały czas czuwa przy nim pani Joanna, jego mama. Czasem przyjeżdżają rehabilitantka i nauczycielka. Do niedawna odwiedzał go też pan Tomasz – katecheta, który uczy dzieci niepełnosprawne. – Był z nami przez dwa lata – wspomina pani Joanna. – Przyjeżdżał w każdy poniedziałek przed południem. I przez godzinę opowiadał Pawłowi o Panu Bogu. Każde spotkanie zaczynało się modlitwą. Potem czytanie Pisma Świętego, wyjaśnianie tematów związanych z Kościołem. – Paweł uważnie słuchał tych opowieści – dodaje tata, pan

Józef. – Dzięki temu syn mógł przystąpić do Pierwszej Komunii. Uroczystość odbyła się 11 maja. W mieszkaniu w Chorzowie stanął ołtarz. Paweł przyjmował Pana Jezusa w pięknej białej albie, a jego pokój ozdobiły pierwszokomunijne dekoracje.

Lodołamacz

– Na początku Mszy świętej Pawełek był bardzo zdenerwowany – wspomina mama. – Ale już podczas Przeistoczenia zaczął się uśmiechać, zrobił się taki pogodny. I tak już zostało do końca nabożeństwa – dodaje. – Później nawet swojej alby nie chciał ściągnąć. W końcu w niej zasnął – śmieje się tata. A mama odsysa przez rurkę tracheotomijną to, czego Paweł nie potrafi sam odkaslnąć. Powtarza to co kilka chwil. Rodzice niechętnie wracają do pierwszego dnia wiosny sprzed kilku lat. Wtedy zdarzył się wypadek. Lodołamacze kruszyły wtedy lód w rzekach. Podobną zabawę wymyślił 6-letni Pawełek. – Biegał po kałużach, wołając: „Jestem lodołamaczem” – mówi pan Józef. – Później, gdy już zabrakło zamarzniętych kałuż, pobiegł do basenu – wspomina smutno. Gdy pod stopami przedszkolaka pękła cienka warstwa lodu, chłopiec zaczął się topić. Przewieziono go do szpitala, zapadł w śpiączkę. Gdy się obudził, rodzice usłyszeli, że ich dziecko jest niepełnosprawne. Walka o zdrowie Pawełka toczyła się każdego dnia. – Jest silny – mama głaszcze Pawła po ręce – widać, że chce walczyć o swoje życie.

Wagary

Po wypadku nie tylko przestał mówić, ale też porozumiewać się w jakiś inny sposób. Teraz musi się nauczyć na przykład pokazywania wzrokiem odpowiednich obrazków. Paweł nie zawsze jest chętny do nauki. – Kiedyś poszedł nawet na wagary – wspomina tata. – Gdy usłyszał, że do drzwi dzwoni jego nauczycielka, szybko zasnął – śmieje się. – I spał dwie godziny. Czasem, przy ładnej pogodzie, Paweł wyjeżdża wózkem na podwórko. Rodzice są jednak bardzo ostrożni, bo nawet drobna infekcja może spowodować u chłopca zapalenie płuc. Mama rzadko więc wychodzi z domu. – Właściwie tylko ze śmieciami. To mój spacer – uśmiecha się pani Joanna, która o każdej porze dnia i nocy jest dla swojego synka zarówno mamą, jak i pielęgniarką. Rehabilitacja i leczenie Pawła to duży wydatek. Dlatego rodzinie pomaga Stowarzyszenie na rzecz Niepełnosprawnych „Spes” z Katowic. I pomogli też czytelnicy „Małego Gościa”. Paweł jest jednym z dzieci, dla których zbieraliśmy grosze podczas ubiegłorocznych Rorat. Uzbierała się całkiem spora kwota. Teraz pieniądze trafią do potrzebujących.

Tagi: